Rok I. Kraków-Podgórze, dnia piątek 22 maja 1903 Nr. 5.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (1 stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedzielę od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Piątek. Julii p. m. i Heleny. — Jutro w sobotę Dezyderyusza. — Pojutrze w niedzielę Joanny.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Traviata“ opera w 3 akt. Józefa Verdi'ego.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Protesilaos i Laodamia“ Stan. Wyspiańskiego i „Pan Benet“ Fredry.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 21 i 22 maja

	2 po polud.	8 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do O°	747·7	748·6	750·2
Temperatura w stopniach Cels.	17·5	13·0	10·6
Wilgotność względna w odsetkach	42	70	70
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 2	W 1	N 1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	9	10	10
Opad w 24 godz.	—	—	0·8

Dnia 21 maja pod wieczór deszcz. termometr doszedł od 6·3 do 17·6 C., barometr szedł w górę.

Telegrafem i telefonem.

Wiedeń, 21 maja. Nominacyi hr. Potockiego oczekują tu na 7 lub 9 czerwca, poczem nowy namiestnik zaraz objąłby urzędowanie.

Wiedeń, 21. maja. Nowe olbrzymie armaty dla nowych okrętów wojennych zamówił rząd w fabrykach „Skoda“ w Czechach; (albowiem pokój jest zapewniony!).

Peszt, 21. maja. (Katastrofa) Stefan Tisza w Warazdynie miał energiczną mowę przeciw obstrukcyi i zapowiedział, że na Węgry spadnie katastrofa. (Jaka?)

Paryż, 21. maja. (Przesilenie). Po burzliwych rozprawach w sprawie zakonów i polityki antykościelnej uchwaliła Izba posłów zaufanie do rządu 313 przeciw 237: możliwem jest przesilenie ministeryalne, gdyż sześciu ministrów jest za zniesieniem konkordatu, czyli za rozdziałem kościoła i państwa, a pięciu przeciw. Grupy radykalne domagają się wzmocnienia jednolitości gabinetu.

Życie wiedeńskie.

Wiedeń 21 maja.

Nie, z polityką załatwia się tym razem krótko i węzłowato. W wyższych parlamentarnych rezonach tak dżdżysto i mglisto, taki panuje tam chaos, że nie tylko nie można w nich dostrzedz nic dodatniego, lecz w ogóle nawet rozejrzeć się trudno. Koerber wciąż eksperymentuje i balansuje, Czesi ciągle wiszą pomiędzy obstrukcyą a najostrzejszą opozycyą siedząc cicho, natomiast Wszechniemcy, jak zwyczajnie krzyczą, kiwając palcem w bucie a Klofacz bez przerwy uprawia politykę bałkańską i porządkuje sprawę macedońską. Wszystko to nie nowina. Dowiadujemy się tylko z ostatniego posiedzenia Koła polskiego, że deputacya kołowa z „regimentarzem“ na czele już cztery razy, Bogu dzięki, konferowała to z Koerberem, to z Wittekiem w sprawie upaństwowienia kolei północnej — na próżno, że Koło odmową nie jest zrażone i że dalej za pomocą wysyłania suplikujących deputacyj do ministrów służyć będzie krajowi w tej sprawie. Był na tem posiedzeniu Koła polskiego rozczulający epizod, gdy minister Piętak, wbrew przeciwnym doniesieniom dziennikarskim a właściwie z ich powodu uroczyście stwierdził, że w sprawie kolei północnej pomiędzy nim a prezesem Jaworskim nie zachodzi żadna różnica.

Rozpatrzmy się teraz nieco po mieście.

Pomiędzy tutejszymi niemiecko-narodowymi a klerykalnymi studentami nie przyszło jeszcze równie do zawarcia traktatu pokojego. Nowe bójki wiszą w powietrzu.

Tymczasem *Hans Jörgel*, zawsze jeszcze bardzo popularne pismo wśród wiedeńczyków i chłopów Dolnej Austryi, zarządził wśród swoich licznych czytelników powszechne głosowanie w celu dowiedzenia się i obwieszczenia światu, które mianowicie cztery współczesne kobiety są najsławniejsze, najznakomitsze i największe. Głos ludu orzekł, że są nimi: Teresa Humbertowa, księżna Luiza Toskańska, panna Adamowiczówna i — cesarzowa chińska. W mniejszości znacznej pozostały: Carmen Sylva (królowa rumuńska), Sara Bernhardt, baronowa Berta Sutnerowa i tańcząca Sofoklesów i Euripidesów miss Duncan.

A teraz o tragedyi miłosnej słów kilka. On miał wiosen 17 i z powodu „repetowania“ siedział w drugiej klasie realnej. Ona liczyła szesnasty roczek i była uczennicą konserwatoryum muzycznego. Kochali się na zabój. Nagle Romeo przedzierzgnął się w Ottella, bo Julia czarnobrewa rzucała oczkiem na jakiegoś jednoroczniaka.

— Ha, wiarołomna! — wrzało żywiołowo w sercu Romea z drugiej „realki“.

— Musi przynajmniej umrzeć ze mną razem — strzeliła mu determinacyą myśl w głowie.

Jakoż widząc ją przed sobą idącą z rywalem, podbiegł, dobył z zanadrza morderczc narzędzie i pchnął ją niem w łopatkę, sam wychylając duszkiem truciznę, którą miał przysposobioną w flaszeczce przy sobie. Na szczęście oboje ocaleli, bo zamiast puginału użył „cyrkla“ szkolnego, a truciznę też sporządził podług mylnej recepty chemicznej. Julia jest lekko ranna a Romeo miał silną... dysenteryę.

Stary Maurycy Jokai, mający młodą żonę, przeszedł do szeregu... librecistów. Tutejszy „Carltheater“ zapowiada przedstawienie nowej operetki p. t. „Mameluki“ z libretem sławnego madyarskiego powieściopisarza.

Dziś w południe wykonają Polacy najazd na Wiedeń. Oto przybywa do Wiednia osobnym pociągiem ze Lwowa tamtejsza Czytelnia kolejowa w 400 uczestników i uczestniczek. Wiedeńskie polskie stowarzyszenie „Gwiazda“ będzie lwowskich gości przyjmowało i oprowadzało po Wiedniu. W hotelu „Bauerischer Hof“ przy Taborstrasse odbędzie się na cześć polskich wycieczkowców wieczornica. Odjazd ich z Wiednia nastąpi w środę wieczorem.

Mojmir.

Z ostatniej chwili.

Złodziejstwa kolejowe.

Pani Franciszka Nastaborska.

Pani Nastaborska pod żadnym względem nie zasługuje na współczucie. Ma ona za sobą dość burzliwą, prawie że ciemną przeszłość — a i teraźniejszość jej, bez względu na współudział w kradzieżach kolejowych, w nie bardzo jasnych przedstawia się barwach.

Nastaborska nazywa się z domu Molinkiewicz. Posiadała ona najpierw na Szewskiej ulicy konfekcyę damską, którą przed rokiem przeniosła na ulicę św. Tomasza 12, II. piętro. Od kilku lat zamężną była za niejakim Nastaborskim, z zawodu cukiernikiem. Na ul. św. Tomasza zajmowali mieszkanie złożone z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni. Wystawnego życia nie prowadzili. W pracowni swej zatrudniała Nastaborska 2 modystki i 2 uczennice. Roboty miała tyle, że się była mogła z niej skromnie utrzymać. Była też pracowitą i zaledwie w niedzielę widziano ją wychodzącą na spacer lub do teatru.

Życie rodzinne Nastaborskiej jednak



Nastaborska według fotografii c. k. dyrekcyi policyi w Wiedniu.



Znany majster murarski, Bujas, spada z rusztowania domu przy ul. Nad Rudawą, który budował dla brata (według rysunku naszego rysownika).

przedstawiało rozpaczliwy obraz ciągłego piekła domowego. Familia cała składała się z małżeństwa, jednego przedślubnego syna p. Molinkiewiczównej i starszego już kuzyna. Ofiarą tych trzech ostatnich osób był Nastaborski, człowiek już starszy, ślamazarny, którego w domu maltretowano w barbarzyński sposób. Bito go, poniewierano, głodzono nawet. W sierpniu zeszłego roku zacna małżonka i jej synek z kuzynkiem, rzucili się na Nastaborskiego, pobili go ciężko i z taką siłą rzucili na szklanne drzwi, że ciężko się poranił i leżał dłuższy czas chory. Gdy wyzdrowiał, opuścił ognisko domowe, gdzie nawet życia nie był pewnym i udał się do Wiednia, gdzie otrzymał kondycyę jako cukiernik.

Podróże pani Nastaborskiej.

Jak to już raz powiedzieliśmy, szajka kolejowa *sans gene* sprzedawała krakowskim jubilerom biżuteryą mniej wartościową, a tylko z bardzo drogimi brylantami które mogłyby przecież obudzić czujność władz, jeździli do Wiednia. O ile śledztwo zdołało wykazać, Nastaborska jeździła w tym roku dwa razy do Wiednia. Pierwszy raz bawiła tam od 6—10 lutego i wtedy u różnych jubilerów spieniężyła kosztowności za kilka tysięcy koron, z tych sam Baumann na Leopoldstadzie kupił od niej połamanego złota za 1.000 koron. Wprost niezrozumiałem musi się wydać, że Nastaborskiej już wtedy nie przytrzymano. Stało się to jednak podczas jej drugiej ekskursyi do Wiednia, przed 10-ciu dniami. Policya wiedeńska, dowiedziawszy się o tej mnogiej podaży złota wśród jubilerów przez jakąś obcą kobietę, poleciła im w razie jej zgłoszenia się przytrzymać ją. Stało się to rzeczywiście w IX. cyrkule. Na inspekcyi policyjnej znaleziono przy aresztowanej bardzo wiele, zapewne na sprzedaż jeszcze przeznaczonych kosztowności.

Rewizye policyjne w domu Nastaborskiej.

Policya krakowska, po uwiadomieniu jej o tem, co się stało w Wiedniu, przedsięwzięła w jej mieszkaniu na ul. św. Tomasza rewizyę, przyczem zakwestyonowała wielką ilość skradzionej biżuteryi, gotówki, książeczek kas Oszczędności i innych papierów wartościowych. Przedmioty znalezione był tak liczne, a tak dobrze w różnych skrytkach mieszkania pochowane, że komisya policyjna pięć razy przychodziła do mieszkania, nim znalazła wszystkie podejrzane przedmioty.

Mieszkanie Nastaborskiej, z którego jej syn i kuzyn się wyprowadzili, zostało policyjnie zamknięte. W kamienicy panuje ogólna konsternacya z powodu losu cichej i solidnej pani krawcowej.

Inne bardzo skandaliczne szczegóły tej sprawy, głównie odnoszące się do tego, w jaki sposób i gdzie ta szajka traciła w tak lekki sposób zdobyte pieniądze, ze względu na toczące się śledztwo nie nadają się na razie do opublikowania.

Ogłosimy je atoli niedługo, gdy jawność ich nie będzie już mogła oddziaływać ujemnie na tok badań sądowych.

Złodzieje kolejowi w areszcie śledczym.

Senzacyjna sprawa kradzieży na kolei państwowej zaczyna przybierać wprost skandaliczne rozmiary i nie tak rychło dojrzeje do tego stopnia, aby ją badali sędziowie przysięgli. Owych pięciu aresztowanych odstawiła już policya do sądu krajowego karnego. Śledztwo prowadzi tam znany z energii i z bystrości sędzia Dr. Ulanowski. Jak się dowiadujemy, działalność policyi także jeszcze nie ukończona, owszem dalsze dochodzenia przygotowawcze prowadzi równolegle z sądem i w porozumieniu z sędzią Ulanowskim p. nadkom. Balicki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 maja.

Bojaźliwi mocarze. Z półwyspu bałkańskiego coraz straszliwsze dochodzą wieści. Turcya rozpuściła bandy Baszybożuków i Albańczyków na mord chrześciańskiej ludności. Okropna dzicz przeciąga po wsiach i miastach, mordując i paląc spokojnych mieszkańców i dopuszczając się najwyuzdańszych okrucieństw nad kobietami i dziećmi. Nazywa się to w dyplomatycznym języku pacyfikacyą prowincyi. A te straszne mordy i rzezie dzieją się pod egidą mocarstw europejskich, które poleciły Turcyi przeprowadzić w tych krajach „reformy“.

Do przeprowadzenia żądanych reform brak Turcyi sił i dobrej woli. Aby jednak pokazać, że te reformy przygotowuje, rozpoczęła rzeź chrześcian Od r. 1877 regularnie odpowiada Turcya w ten sposób, gdy od niej Europa reform żąda.

Bezpośrednio w rozkładzie Turcyi interesowane mocarstwa nie mają odwagi wystąpić zbrojnie przeciw tym jatkom Każde „mocarstwo“ drży na myśl o mogących stąd wyniknąć konfliktach, każde czuje się za słabe, aby tym konfliktom w oczy spojrzeć. Niech tysiące chrześcian ginie pod zbójeckimi nożami Turków, byle jeszcze utrzymać osławione *status quo*, byle nie wyzywać do walki nieznanych potęg, które mogą sprowadzić w układzie państw przewrót niespodziewany. W tej to obawie o własną skórę mocarstwa nie myślą o interwencyi na rzecz niewinnie mordowanych, a społeczeństwo, choć grozą przejęte, zbyt jest słabe, zbyt ztyranizowane, aby domagać się skutecznie obrony masakrowanych chrześcian ze strony tych czynników, które nie szczędzą ofiar tam, gdzie chodzi o ratowante interesów ciasnej kastowości, lub tak wszechwładnego dziś kapitalizmu

Prawdziwa wojna toczy się w Macedonii. Trzy korpusy tureckie działają koncentrycznie, żeby zająć od strony Czarnogóry całą północną Albanię. Wojnę regularnem wojskiem prowadzi Turcya nie przeciw Słowianom, chrześcijanom ale tureckim Albańczykom. Plemiona te górskie uznają sułtana, ale nie uznają żadnego rządu, nie płacą podatków, mają swoje dzikie zwyczaje; jest to kraj wendety i ucisku słabych przez bogatych naczelników. Kolumny wojska, ostrzeliwane z zasadzek, zajmują miasta, drogi, wyłapują notablów, lotne oddziały są zmuszone zdobywać przesmyki i pobić muszą przewódzców, którzy się chronią w góry. Inny charakter ma wojna prowadzona równocześnie przeciw bandom bułgarskim, które operują dynamitem. W ten sposób przeprowadzone być mają t. zw. reformy. Jest to poprostu chaos, obustronna rzeź pod protekcyą Europy gwarantującej „Turkowi“ jego posiadłości.

Co słychać w mieście?

Kraków, 22 maja.

Jutrzejszy numer „Nowin“ wyjdzie w podwójnej objętości, zawierając około 10 ilustracyj i dwa fejletony.

Tańsze węgle? Zdaje się, że drobni handlarze sami dążą do zniżenia cen węgla. Związali się bowiem w stowarzyszenie „Solidarność“, którego statut ma na celu dostarczanie im węgla po jak najtańszych cenach. Również projektują ze swej strony zaprowadzenie wozów, rozwożących węgiel po mieście.

Z Uniwersytetu. Coraz głośniej obiega w sferach uniwersyteckich pogłoska, że prof. Stanisław hr. Tarnowski, prof. Tadeusz Zoll i prof. Franciszek Kasparek, przechodzą w stan spoczynku. Pogłoskę tę popiera ta okoliczność, że prof. Tarnowski ogłosiwszy wykłady nie zaczyna ich, a prof. Kasparek od półrocza już bawi na urlopie.

We czwartek przesłał „Chór akademicki“ z okazyi jubileuszu Galla do Lwowa prześliczny adres, wykonany w zaszczytnie znanej pracowni p. Jahody. Adres składa się z teki w skórę oprawnej, z napisem: „Janowi Gallowi w hołdzie chór akademicki dnia 20 maja 1903, w której na pergaminowym papierze znajdują się podpisy kuratora i członków chóru akademickiego.

Z wysokości dwunastu metrów spadł we środę dnia 20 b. m. znany w Krakowie majster murarski Józef Bujas. Budował on przy ulicy Nad Rudawą nr. 11 dom dwupiętrowy dla swego brata i w czasie pauzy obiadowej wyszedł na drugie piętro, aby zbadać okno. Przy tej sposobności pośliznęła mu się noga — i nieszczęśliwy majster spadł głową na dół, odbijając się o deskę rusztowania. Nieprzytomnego odwiózł brat do domu, skąd Tow. ratunkowe zabrało go do kliniki Chir. Stan p. J. Bujasa jest groźny, ale nie beznadziejny: złamał nogę w udzie i silnie stłukł sobie grzbiet i głowę.

Zaznaczyć tu jeszcze można, że budowa domu była przez pół roku zamknięta, ponieważ ściany wzniesiono cieńsze, niż ustawa pozwala. Panowie Bujasowie, względnie architekt prowadzący, p. Biborski, musiał zapłacić grzywnę 1.000 koron. Dopiero w tych dniach budowę podjęto na nowo.

Rysownik nasz, który był na miejscu wypadku, przedstawia na rycinie dom i chwilę nieszczęśliwego zdarzenia.

Z „Sokoła“. Pierwsze walne zgromadzenie oddziału akademickiego „Sokołów“ wybrało przedwczoraj prezesem p. Zakrzewskiego, wiceprezesem p. Tadeusza Dąbrowskiego Wybrano dziesięciu wydziałowych i komisyę nadzorującą, złożoną z 3 członków.

Klub młodzieży cyklistów zawiadamia, iż zgłoszenia do wyścigów w Tarnowie przyjmuje kancelarya klubu do piątku d. 22 bm. b. m. Równocześnie odbędzie się rozpoczęcie sezonu wycieczką na wyścigi do Tarnowa w niedzielę d. 28 bm.

Nie dziwmy się do zbytku nieakuratnościom i przeoczeniom poczty. Kto z blizka przyjrzał się wytężonej pracy pocztowych urzędników (a jak u nas, marnie płatnych i przeciążonych robotą), zastosuje nieraz do nich orzeczenie Wiktora Hugo: wszystko zrozumieć, to wszystko przebaczyć. Swoją drogą wyrządza nam poczta i przykrość i figle, a anegdot o „przygodach listu“ nie brakuje. Fakt oto jeden z najświeższych. Wrzuca ktoś w Wiedniu do skrzynki pocztowej list, zaadresowany *loco Karlstrasse*, 2 (w miejscu ul. Karola, 2). Segregujący listonosz, nie biegły w łacinie, ekspedyuje list do Lecco we Włoszech; ztamtąd wracają go do małego miasteczka Leckó (na Węgrzech). Urzędnik pocztowy tamtejszy podkreśla dwa razy nieszczęsne *loco* i wysyła list do Loko (w Afryce nad Nigrem). List wraca napowrót do Lecco i — odpowiedniemi upstrzony napisami i adnotacyami, przybywa z powrotem do Wiednia, gdzie inny już urzędnik pocztowy zastosowuje się ściśle do utartego terminu technicznego (*loco* — w miejscu). Ztąd nauka: praktyczniej na adresie używać łaciny. Inny list wysłany został przed kilku dniami z Krakowa do Stryja. Piszący, oczywiście przez pośpiech, położył na adresie nazwisko — burmistrza miasta Stryja. List zwrócony z dopiskiem: *Polizeilich nicht gemeldet. Unbekant—inconnu.* Niemeldowany — burmistrz! Takiego tylko poczta stworzyć może.

Z opery. „Cyganeryę“ Pucciniego przyjętą z takim entuzyazmem przez publiczność, a uznaniem przez krytykę krakowską — postanowiła dyrekcya opery powtórzyć raz jeszcze (ostatni) w niedzielę.

Smacznego! „Kuryer Lwowski“ donosi, że pod Gródkiem znajduje się gorzelnia żydowska, której właściciele przez zabobon religijny kąpią się w kieracie napełnionym ingredyencyami do zaprawiania spirytusu i w ten sposób spreparowane trunki rozsyłają dopiero na sprzedaż. Ta wiadomość „Kuryera“ przypomina żywo aferę jednego z żydowskich radnych we Lwowie, pana J. którego żona, przekwitająca już niewiasta, urządzała sobie zyebad w mleku, a następnie mleko to sprzedawano w pewnej mleczarni. Prasa żywo wtedy tą sprawą się zajmowała.

Perypetye ks. Ludwiki saskiej skończyły się nareszcie! Dziewczynka, jaką księżna powiła w Lindau, mianowaną została hofdekretem z dnia 13 bm. córką saskiego następcy tronu. Jeżeli Giron do miesiąca nie wniesie przed sąd Rzeszy w Lipsku o rewizyę tego dekretu, to stanie się on prawomocnym. W interesie dziecka prawomocności tej bardzo sobie życzymy.

Jak działa zaćmienie księżyca na dzikich? Ojciec Van Aken, przebywa-

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

5)

Czy tak, — czy tak Antek „księżniczki“ tu nie zostawi. — Jeżeli to czarownica na jego zgubę zesłana, pozna ona co to jest Czarny Antek. Weźmie ją w plen i tak ludziom pokaże.

A jeśli to biedna jaka topielica — to lepiej przecież uczciwy mieć będzie pogrzeb i w ziemi zaśnie, niż żeby miała zgnić w wodzie jak jakie szczenie albo wiązka siana.

Antek zaczyna z forsą ciągnąć ku sobie trupa. — Przez długą chwilę usiłowania jego pozostają bezowocne — wreszcie przypadek przychodzi mu z pomocą. Trup nie odczepia się od drzewka, ale drzewko już nadłamane poprzednio przez Antka — łamie się do reszty i nagle topielica na gałęziach drzewka jakby na tratwie spływa, kierowana gałęzią Antka na suchsze miejsce, gdzie ją zmordowany i drżący ze wzruszenia i zimna chłopak wyciąga.

Gdy topielica okazała się teraz cała — ludzka groza ogarnęła Antka Zrozumiał, że ma do czynienia z trupem prawdziwym, nie żadną zwodnicą Rudawy

W coraz jaśniejszem świetle dnia mógł Antek dokładnie przyjrzeć się swej „złotowłosej księżniczce“ — bo choć chłopakowi trupa Rudawa przyniosła, niemniej przeto ta martwa, śliczna kobieta była dla wyobraźni Antka ciągle „złotowłosą księżniczką“.

Inaczej bowiem sobie księżniczki wyobrazić nie mógł.

IV.

Jak wyglądała złotowłosa księżniczka.

Antek pociągnął jak mógł najdalej ułamane drzewo, na którem spoczywał trup kobiety. — Biegł szybko, ciągnąc ile mu sił starczyło na sam środek błoni, na miejsce pokryte jeszcze trawą, oddalając się o ile możności najwięcej od podążających ku miastu wód.

Pot mu czoło zraszał, padał, kilka razy zawadzał o kamienie, lecz wlókł dalej swój ciężar nad siły, przejęty jakąś gorączkową chęcią ucieczki wraz z trupem kobiety od tych wód śmiertelnych, które zionęły taką zgnilizną i śmiertelną siłą.

Jak długo tak Antek wlókł za sobą owo ciało, nie wiedział sam. — Szum wody ścigał go ciągle. Uchwycił się już oburącz ułamanego pniaka i dążył dalej, dysząc ciężko.

Chwilę zdawało mu się, że „księżniczka“ żyje i że uciekając tak z nią, ocala ją od śmierci.

Lecz była to krótka chwila gorączkowego podniecenia wyobraźni. Siły chłopaka wyczerpały się — ręce mu omdlały, nogi ugięły się. Czarny Antek upadł wycieńczony na trawę obok „księżniczki“. Na sekundę przymknął oczy.

Gdy je otworzył, wzrok jego padł na leżącego na ziemi trupa.

Widocznie ciało nie przebywało długi czas w wodzie, bo nie znać było jeszcze na niem rozkładu. Twarz była tylko blada, poznaczona koło brody kilkoma sinemi plamami. — Z pod rzęs przymkniętych ciemniały wielkie, szafirowe oczy. Rysy były prześliczne, delikatne — owal cokolwiek wydłużony. Z w pół otwartych ust połyskiwały zęby, z których jeden był plombowany złotem.

To, co Antek wziął za gwiazdę, było wspaniałym, brylantowym kulczykiem, rzadkiej piękności i ognia. Drugiego kulczyka brakowało w drugiem uchu.

Nieznajoma była odziana nadzwyczaj wykwintnie, a nawet z pewną przesadną elegancyą. — Jasny jej żakiet sukienny podbity był różową materyą i te poły od żakietu rozwiewały fale w formie różowych skrzydeł. — Złotą aureolą, na której zjawiała się głowa, był płaski, słomiany kapelusz, uczepiony u tyłu fryzury, a liliowa bluzka, wyłaniająca się z mętnej toni, przywodziła wrażenie kwiatu.

Spódnica granatowa, wełniana, jedwabne brązowe pończochy, otulały zgrabne, proste nogi. — Pantofle widocznie spadły ze stóp, a jedna pończocha rozdarta o gałęzie drzew, ukazywała poranione ciało, z którego sęki drzewa powyrywały kawałki skóry.

Z pod bluzki zwieszał się pasek, a u niego uczepiona mała żółta torebka, zamknięta była widocznie na kluczyk.

Wszystkie te szczegóły ogarnął Antek w jednej chwili, gdyż chłopak miał zmysł oryentacyjny nadzwyczaj rozwinięty.

Razem — ze zrozumieniem sytuacyi wracał mu jego zwykły rozsądek.

— „Morowa brzana“ — pomyślał — ale już kima na prawdziwą śmierć, trzeba ją polikierom oddać Niech ją tam sekundują. Co mi ta z niej. Ja jej tam pogrzybu sprawiać nie mam za co!

Porwał się z miejsca już rześki i wypoczęty. Duma teraz go rozpierała na myśl, jak on to odkryciem swojem całemu miastu zaimponuje.

— „W gazytach wieczorem będą grypsać, jako to Antek, zwany Czarny, z Łobzowskiej, złowił we wodzie taką ci brzanę, co ma złote włosy i bryljant w uchu“.

Obejrzał się ku Rudawie.

Lśniła się stalowym blaskiem i wciąż rozlewała się powoli, posuwając się stale ku miastu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jący w Tatora (we wschodniej Afryce), opowiada w Misyach, jak działa na plemię Wanuyamwezów zaćmienie księżyca: Mieszkańcy sądzili z powodu pełnego zaćmienia księżyca, że nastaje koniec świata. Cała ludność tubylcza była na nogach; mężczyźni, kobiety, dzieci, z całej siły uderzali rozmaitymi przedmiotami w naczynia. Wszyscy skakali, tańczyli, zapewne nie z radości, lecz ze strachu. I hałas ten trwał do późna w noc tak, że nie sposób było zmrużyć oka. Następnego dnia przyszli uczniowie moi do szkoły z radosną nowiną: Bwana — udało nam się dzisiaj w nocy! Tam wysoko pokłócił się księżyc ze słońcem — księżyc porwał słońce za kołnierz, ale wypędziliśmy księżyc. Słysząc nas krzyczących i wołających, księżyc ze strachu wypuścił słońce. I to było nasze szczęście — inaczej przepadlibyśmy".

— Chłopcy — powiadam im — jesteście prawdziwymi głupcami — wytłómaczę wam, skąd pochodzi zaćmienie księżyca: Na szkolnej tablicy rysuję o ile mogę przebieg tego fenomenu. „Słońce spokojnie stoi, ziemia, na której mieszkamy, kręci się naokoło słońca, księżyc zaś naokoło ziemi". Kilku dowcipnisiów maca podłogę, aby się przekonać, czy mocno stoi pod nogami, i jeden spogląda na drugiego, jak gdyby chciał powiedzieć: „Czy dzisiaj wszystko w porządku u Bwany (pana)? Zwykle jest mądry, ale dzisiaj coś nie. I jeden z nich otwarcie to wypowiedział: „Proszę myśleć co się Bwanie podoba, my jednak pozostajemy przy swojem".

Światło z północy. Pierwsza z całego świata Szwecya postanowiła cały ruch kolejowy zamienić na elektryczny... Siłę popędową dostarczać będą bystre wody rzek. Na wykonanie pierwszej linii preliminuje rząd 390.000 sr. koron i dostarcza bezpłatnie siłę wodną 1.500 koni. Pięć towarzystw elektrycznych z Europy i z Ameryki współubiega się o wykonanie robót. Równocześnie rada miejska jednego miasta szwedzkiego obraduje nad projektem zaprowadzenia miejskiego podatku od żywej wagi ludzkiej. Obywatele i obywatelki, ważący ponad 60 kg., mają opłacać podatek progresywny. Tłuściochy drżą, sylfidy secesyjne zadzierają nosa. A może p. Leo podchwyci ten projekt? Co uczynią wtedy przekupki, ważące po 200 kg.? Wszystko popędzi do Marienbadu — żeby schudnąć.

NOWINKI. — *W miodowym miesiącu.*

W spokojnym dotąd mieszkaniu na drugiem piętrze nadcinną, od pierwszego osiedli dziwnie niespokojni lokatorowie. Co parę dni, całe wieczory słychać straszliwe hałasy, przewracanie stołków, przesuwanie mebli, przybijanie...

Zagadnąłem w tej sprawie gospodarza.

— Panie, to bardzo spokojni i porządni lokatorzy... Zapłacili za kwartał z góry!

— Ale co oni za hałasy wyprawiają?

— Niech pan na to nie zważa. Zresztą zaraz mu wszystko wytłomaczę. Jest to młode małżeństwo, spędzają miodowy miesiąc...

— Za głośno!

— Cierpliwości, panie!.. Stróż mi wszystko opowiedział. Jeżeli nie idą do teatru lub z wizytą, albo nie mają gości u siebie, to zaraz się przeprowadzają. Wołają stróża do pomocy i przenoszą sypialnię raz do stołowego pokoju, drugi raz do saloniku, to znów do gabinetu...

— Więc tak dla rozrywki?

— Nie zupełnie... Panie, ja jestem psycholog i rozumiem dobrze tego młodego żonkosia... Ba, sam kiedyś spędzałem miodowe miesiące... Wierz mi pan, że nie wiedziałem, co robić wieczorami... Przecież nie można całować się ciągle z żoną... a rozmawiać? O czem? Najczęściej młodzi małżonkowie znają się wzajemnie bardzo mało... Ci wynaleźli doskonały sposób — przeprowadzają się z pokoju do pokoju. I wie pan, taka rozmaitość w miodowym miesiącu to musi dobrze robić...

BLADA BALLADA.

Blado zaczyna się ballada:
Był blady grand i donna blada:
Szczawnicę im konsyliarz radzi
Poczem nie mieli już być bladzi.

Lecz blady grand trząsł twarzą bladą:
— Filistry niech się leczyć jadą!
Nam bladość choć jestestwa wierci,
Wolimy raczej zaznać śmierci!

Zapłakał grand, rodziciel donny,
I cały dwór do płaczu skłonny,
Żałoba wkrótce tu zagości,
Oboje zemrą wnet z bladości!

Ziściły się złe przepowiednie,
Skończyła już ta para swe dnie...
Oboje bladzi byli w grobie,
Jak z góry ułożyli sobie.

A jaka śmierci tej przyczyna?
Tu się dopiero ból zaczyna:
Bladości pozbyć się nie chcieli:
Do twarzy było im w tej bieli

Opera w Krakowie.

„Rigoletto". Opera w 3 aktach Verdiego.

Najtrudniejszą operą, jest opera znana, osłuchana, rozpowszechniona po całym świecie, przez wyjątki, transkrypcye, parafrazy, automaty grające, katarynki i t. p. — najtrudniejszą operą, bo największe ogranie nie zniszczy tego uroczego pyłku i poezyi nie zniszczy, gdyż go w takich reprodukcyach nie ma; dopiero artysta prawdziwy daje poznać cały wdzięk niezniszczony, niezprzykszony, daje poznać śliczne linie melodyi, urok szczerego natchnienia, istotnego polotu i fantazyi. W operze nieznanej lub mało znanej wolno robić błędy, w Rigolecie najmniejsza usterka razi i staje się grubym błędem. Sądzić wykonanie z wysokości wymagań najwyższych, na naszej scenie, byłoby dziwnem, niewczesnem, bo inna się nasuwa uwaga — jaką istotną zasługę ma p. Heller stwarzając i dając Krakowowi „polską operę", która jest w stanie tyle wieczorów uprzyjemnić. Publiczność szczerze i gorąco oklaskiwała artystów: p. Drzewieckiego, i panią Marek: przedewszystkiem pani Marek może przy pracy głos swój koloraturowy i łatwość wykształcić bardzo pięknie, ustawić, uporządkować, bo posiada wszelkie ku temu warunki. Pan Drzewiecki ma prawdziwą u publiczności sympatyę. Kraków trzeba rozruszać, a należy mieć nadzieję, że powodzenie opery zachęci niebawem wyczekujących i wahających się, do korzystania z tej niepospolitej przyjemności.

Poraj.

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

Marconi w Rzymie. Marconi wynalazca telegrafu bez drutu na wielkie odległości, bawi w Rzymie i jest przedmiotem entuzyastycznych demonstracyj ze strony Rzymian, nie wykluczając władz politycznych i miejskich. Otrzymał nominacyę na Kapitolu na honorowego obywatela etc. etc. A jednak Wilhelm Marconi nie jest stworzony ani do hołdów, ani do obiadów, przemówień i podziękowań. Pomimo iż rodzi się z ojca Włocha, jednak wrodził się w matkę Angielkę: jest to w każdym calu Anglik, począwszy od typu twarzy, aż do temperamentu, zimnego (a jak Włosi mówią: lodowatego), bez uniesień i bez retorycznej swady. Festyny, obiady, mówki, znosi jak umie, przemawia, nawet czyta niezręcznie i uchyla się jak może od uroczystości. Ale gdzieżby mu Włosi darowali? Najsamprzód żyją demonstracyami, a potem Wilhelm Marconi jest jedną z dzisiejszych wielkich chlub choć zdaniem ogólnem, wynalazek telegrafu bez drutu całkowicie jeszcze udoskonalony nie jest. Że jednak niebawem, może za kilka lat, dzieło Marconiego dojrzeje i będzie wtedy epokowem dziełem, nie trudno jest przewidzieć.



Marconi.

Marconi przyjechał z Londynu, w interesie swoim, a raczej w sprawie Towarzystwa akcyjnego „Marconi Company", aby zawrzeć układ z rządem włoskim o założenie dwunastu stacyj mniejszych radyotelegraficznych, na pobrzeżu morza Śródziemnego, oraz jednej potężnej stacyi dla komunikacyi z Argentyną, gdzie Włochy mają liczne interesy handlowe. Dlatego przyjechał z nim dyrektor towarzystwa oraz markiz Solari, agent rządu włoskiego, dodany do boku Marconiego, z żoną i wreszcie także i matka Marconiego, która chciała być obecną przy uroczystem nadaniu mu obywatelstwa rzymskiego i część entuzyazmu rzymskiego miała sobie udzieloną.

W odczytach, wynalazca telegrafu bez drutu, radyotelegrafii, albo marconigrafii, jakby chcieli niektórzy, zdawał sprawę ze swoich doświadczeń, pokazywał aparaty, opowiadał losy swojego pomysłu, trudności z jakiemi walczył, zbijał zarzuty, jakie mu stawiają, i zakończył przemowę wyrażeniem nadziei, iż w krótkim czasie radyotelegrafia nietylko wyrówna, ale i przewyższy pod względem pewności i wygody telegraf liniowy podmorski i że wogóle ma nadzieję dojść do takich rezultatów o jakich najśmielsza wyobraźnia dziś zaledwie marzyć może!

W objaśnienie jego aparatów wdawać się tu nie możemy dlatego, że objaśnienie wymagałoby bardzo obszernych wywodów. Idzie tu mianowicie o t. zw. dytektora magnetycznego, którym Marconi zastąpił coherera, mniej czułego na fale elektryczne, więc mniej pewnego w działaniu.

Wynalazek toruje sobie drogę wstępnym bojem i to właśnie Włochów wprawia w dumę. Jest już stacyj Marconiego około 124, mnóstwo statków zaprowadziło u siebie jego aparaty, aby w razie burzy i niebezpieczeństwa, sygnalizować i trzymać się w komunikacyi z lądem na przestrzeni jak dotąd — 1200 mil morskich. Niemcy już także kapitulują, z systemem Slaby i hrabiego Arco, gdyż dwa towarzystwa przewozowe porzuciły system niemiecki i zastosowały przyrządy Marconiego. — W przeciągu trzech lat, ma stanąć według umowy z Argentyną, potężna stacya, albo pod Pizą lub też pod Rzymem, w pewnej odległości od brzegu, aby w razie wojny nie mogła być zbombardowaną...



Najosobliwszy dom na świecie.

Najosobliwszy dom na świecie.

Wartość placów pod budowę wzrasta w każdem większem mieście z roku na rok; w Nowym Jorku ceny te podnoszą się iście z amerykańską szybkością. Stąd też dąży się tam do jak największego wyzyskania miejsca. Praktyczny i nieustraszony technik amerykański wznosi olbrzymiej wysokości gmachy, zwane „Sky-scrapers" (drapaczami niebios). Są to budowle z najlepszego materyału, o dwudziestu i więcej piętrach. Jakiemiż pigmeami okazują się wobec tych amerykańskich gmachów nasze cztero i pięciopiętrowe budowle! Słynny Astoria-Hotel i Park-Row-building w Nowym Jorku liczący 27, a z frontu 29 pięter, są głównemi okazami tej amerykańskiej architektury.

Najosobliwszym jednak gmachem nietylko N. Jorku, ale świata całego, jest bez wątpienia niedawno ukończony Flatironbuilding, na przecięciu Bradway i Fifth avenue. Na tem miejscu plac jest tak drogi, jak nigdzie może; nadto samo położenie nadzwyczaj wąskiego narożnego placu nie mało trudności nastręczało budowie. Dlatego to Flatiron-building konstrukcyą swą przypomina stalowy korpus okrętowy. Flatiron-building ma tylko 20 pięter. Ulice, na których rogu stoi, należą do najsłynniejszych i najbardziej ożywionych w całej Ameryce. Takiego ruchu i wiru, takiego kupieckiego szalonego życia jak tam nie zobaczy się nigdzie indziej

Z Podgórza.

Wręczenie honorowego obywatelstwa m. Podgórza ustępującemu namiestnikowi hr. Pinińskiemu odbędzie się w przyszłym tygodniu, w pałacu pod „kawkami". W tym celu udaje się do Lwowa delegacya w osobie pp. burm. Maryewskiego, wiceburm. Kaczmarkiego i Bern. Libana.

Inspektor sanitarny namiestnictwa dr. Bażycki przybył dziś do Podgórza.

Kościół podgórski się wali, a rząd niezamyka go wcale, choć katastrofa grozi codziennie tysiącom osób! Cała górna część i sklepienia są w takim stanie, iż lada chwila należy spodziewać się zawalenia i ofiar wypadku. Ba! ale rząd wie bardzo dobrze o tem, że w razie gdy kościół zamknie, zmuszony będzie przyczynić się do wystawienia nowej świątyni! Bo i na cóż jest państwowy fundusz religijny, — ba! od czegóż rząd jest patronem, gdy obywateli nie stać na natychmiastową budowlę. A z drugiej stony trudno znów czekać, aż gmina złoży odpowiedie fundusze, a tymczasem zamykać kościół i pozbawiać przeszło 20 tysięcy ludności jedynej świątyni! I oto zdaje się wszystko na Boską opiekę i raczej igra się życiem tysiąca obywateli — byle tylko nic nie dać. Rzeczywiście lekkomyślność niepojęta, tem bardziej, gdy fundusz budowy kościoła, drogą składek i subwencyi uzbierany, jest bardzo pokaźny, a rząd jedynie małym stosunkowo datkiem, ewentualnie gwarancyą mógłby był już dawno przyspieszyć budowę nowego kościoła i nie narażać ludności na niebezpieczeństwo życia!

Co wolno Jowiszowi — to nie wolno o...... A wszakżeż obywatel podgórski to nie osioł żaden i musi parcele swe porządnie i solidnie oparkaniać! Czemuż więc wojsko, które też Jowiszem nie jest, tylko Marsem zaledwie, wywyższa się nad nim (np. w ul. Mickiewicza) dziurami i wyrwami w swem zgniłem oparkanieniu miejsc koszarowych? A „co wolno Marsowi — to i chyba podgórskiemu obywatelowi" — zwłaszcza, że Mars jego kosztem żyje...

Prawdziwy „rzezi mieszek". Najpierw bowiem niejakiej Annie Kowalczykowej, modlącej się w kościele podgórskim, „przerzezał" wierzchnią spodnicę, a następnie ze spodniej sukni dobył „mieszka" w postaci długiej pończochy, napełnionej kwotą 50 rubli i 50 reńskich. Niestety był to ciężko uciułany grosz biednej wyrobnicy, która sobie chowała sumę tę w przewidywaniu braku zarobku.

Pożar kominowy wybuchł wczoraj o godz. 11 w nocy przy ul. Lwowskiej, w domu p. Ferd. Beuera. Na miejsce wypadku przybyła podgórska straż pożarna, która niebawem ogień zlokalizowała.

Teatr miejski w Krakowie

W piątek dnia 22 maja

TRAVIATA

opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Violetta Valery . . .	Bohuss
Alfred de G.	Drzewiecki
George de G.	Szymański
Flora	Solska
Annina	Ogrodzka
Gaston wice.	Turzański
Baron Donphale . . .	Włodzimski
Markiz Aubigny . . .	Senowski
Lekarz	Kiczman

W sobotę „Protesilaos i Laodamia" St. Wyspiańskiego i „Pan Benet" Fredry (ojca). — W niedzielę o godz. 3 popołudniu „Dzwon zatopiony" G. Hauptmanna (na dochód personalu robotniczego).

Dom z ogrodem róg ul. Szlaku Nr. 1 i Łobzowskiej 43, z placem pod budowę, (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.), w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej jest do sprzedania. Wiadomość tamże.

Drobne ogłoszenia.

Słowo **6** halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcesa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Potrzebne panny zdolne i podręczne do krawiecczyzny. — Czysta 21.

Kantorzysta biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej znajdzie umieszczenie **w składzie maszyn rolniczych F. Albina w Podgórzu.**

Letnie mieszkanie w Zakopanem do wynajęcia w willi „Swoboda" na Przecznicy. Jeszcze dwa pokoje na pierwszem piętrze z pięknym widokiem na Gewont do dyspozycyi. Wiadomość u Wgo Płonki Hotel „Morskie Oko" w Zakopanem.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy

poleca swój

sklep z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej **w Krakowie** przy

ul. Mikołajskiej l. 9.

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Antoni Siekacz

Kraków, Szewska 2

poleca:

Owoce, **nowalie,** cukierki, ciastka i pierniki.

Wiśnie i czereśnie,

Konserwy,

Herbata rosyjska,

Wina hiszpańskie.

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki

własnej fabrykacyi: salonowe, kieszonkowe (nowość), ogrodowe, wielkich rozmiarów, proszek czerwony i zielony do oświetlania żywych obrazów. Pochodnie stearynowe, żywiczne, magnezyowe „Nerona", ognie bengalskie, Confetti, Serpentyna, Balony bibułkowe, Lampiony kolorowe i t. p. — **Ceny nizkie.** — Odsprzedającym duży opust. Cenniki odwrotnie i darmo. Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabrycznych. — Upraszam o wczesne zamówienia.

Michał F. Mądrzykowski

Laboratoryum pyrotechniczne

Kraków, Łobzowska L. 43.

Lekcye: francuski język, muzyka — udziela kwalifikowana nauczycielka. Zgłosić się należy do kantoru w fabryce L. Zieleniewskiego.

Pracownia szat liturgicznych
i haftów artystycznych

MARYI KORBEL

Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.

Poleca w wielkim wyborze **gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, bursy, stuły pojedyncze i haftowane. Baldachimy, chorągwie,** antypedya, wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienie, również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty i t. p. przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

Medal wystawy lekarsko-przyrodniczej 1900 r.

WILH. ORNATOWSKI

z Ameryki. Chicago, założył w Krakowie, ulica Mikołajska 10

FABRYKĘ NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

Wykonywa narzędzia medyczne, chirurgiczne i elektro-ortopedyczne, również wszelkiego rodzaju bandaże. Uskutecznia wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty stalowe i metalowe. Wyrabia: Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki oraz przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie. Obstalunki wykonuje najdokładniej, starannie i na czas.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.

Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów.

Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych.

Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia.

Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.



WŁADYSŁAW

TOMASZEWSKI

KRAKÓW. RYNEK GŁ. 16

poleca Szan. P. T. Publiczności w wielkim wyborze i po przystępnych cenach:

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Majolikę. Lampy stojące i wiszące. - Wyroby alpakowe Kruppa, posrebrzane Christofla. Tace drewniane i blaszane. Herbatę rosyjską.

Fabryka pieców kaflowych

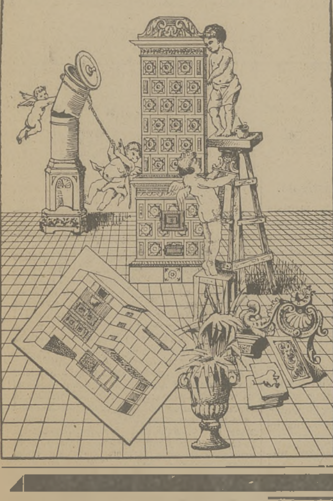
pod firmą

STEFAN HOLLINGER w Krakowie, Jagiellońska 11

poleca w wielkim wyborze piece kaflowe majolikowe w ogniu złocone, kominki i kuchnie oszczędne, wanny kąpielowe i zaszalowania ścian z kafli porcelanowych, z materyału ogniotrwałego.

Ustawiam według najnowszej konstrukcyi.

Także podejmuję się wszelkiego przestawiania starych pieców, kuchen i reperacyi w miejscu i na prowincyi.



Konces. Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

na ulicy Szewskiej Nr. 10, l. p.

(dom W-go Okonia).

Poleca: Kompletne urządzenia salonów jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, pojedyncze sprzęty, Garderobę męską i damską. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Nowo otworzony

Zakład art.-fotograficzny „ARTUR"

Kraków, ulica Straszewskiego l. 24

(vis-à-vis Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Urządzony z zastosowaniem najnow. ulepszeń i wynalazków w dziedzinie fotografii. Wykonuje fotografie na wszelakiego rodzaju papierach, platynowych, bromożelatynowych, emulzyjnych itp. również na różnych materyałach, jak drzewie, skórze, płótnie, jedwabiu i porcelanie (wypalane) fotogr. relief.

Powiększenia z każdej fotografii do wielkości 9 m □ portrety kredkowe, tuszowe, pastelowe, akwarelowe lub olejne. Podejmuje się wszelkich zdjęć architektonicznych, reprodukcyi obrazów, rysunków, rzeźb itp. a będąc zaopatrzony w aparata najnowszych systemów, wykonywać może grupy pamiątkowe aż do największych rozmiarów.

Dla szkół i średnich zakładów naukowych **ceny odpowiednio zniżone.**

Zakład otwarty codziennie od godziny 8 rano do 6 popołudniu.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin,** które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Biały dnie z 5 1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 wyu awn541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26 8 1866 itd., mam u mnie i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do u . . . o nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer . . . Neidlinger **przegrała.** — Będąc w stosunkach z firmami . . . sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie

Akcye krakowskiego tramwaju elektrycznego

stanowiące **dobrą lokacyę,** z powodu stale rosnących dochodów towarzystwa, poleca po 420 kor.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz Kraków, Rynek gł. l. 5.

Bliższych wyjaśnień udzielamy chętnie listownie.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej **„Merkury".** Prenumerata całoroczna z bezpłatnym „Rocznikiem finansowym" 3 kor. 60 hal.

GRAMOFONY, FONOGRAFY, PŁYTY I WALCE SPRZEDAJE NAJTANIEJ



A. SCHELLER

KRAKOW, SZPITALNA L. 4.

LOKAL

składający się z 2 wielkich sal, 2 wielkich pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i sklepu, mieszczący w sobie od 6 lat restauracyę i wyszynk trunków jest w Krakowie przy ruchliwej ulicy **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w redakcyi.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.